Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze wtorek 30 maja 1905. Nr 140.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

BITWA MORSKA.

Zupełna zagłada floty rosyjskiej!

Oczekiwana oddawna bitwa morska została nareszcie stoczoną w cieśninie Koreańskiej koło wyspy Cuszima — i przyniosła Japończykom świetne zwycięstwo.

O ile sądzić można z telegramów, rosyjska flota została w części zatopiona, w części ratuje się ucieczką do portów, gdzie ulegnie rozbrojeniu. Flota Rożjestwieńskiego faktycznie przestała istnieć.

W Petersburgu dzisiaj, zwykłym systemem rosyjskim, próbują taić klęskę. Jakie zaś ta klęska ma znaczenie dla dalszych losów wojny, tego nie potrzebujemy tłómaczyć.

Z pogromem Rozjestwieńskiego runęły resztki nadziei rosyjskich. Przygnębiające wrażenie, wywołane tym pogromem, przyczyni się niewątpliwie do dalszego skutecznego zrewolucyonizowania Rosyi.



Zwycięski admirał Togo.

TELEGRAMY „NOWIN".

Londyn. „Times" donosi z Tokio, że bitwa morska między Rosyanami a Japończykami rozpoczęła się **w sobotę po południu między godziną drugą a trzecią.**

Londyn. „Daily Telegraph" pisze: Według nadeszłych w nocy depesz o bitwie morskiej, zdaje się, że **Togo odniósł świetne zwycięstwo.**

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Sądzą tutaj, że flota bałtycka nabrawszy węgla koło wysp Saddle, popłynęła ku wyspie Cuszima, aby wdać się w bitwę z flotą admirała Togi. Przypuszczają, że flota bałtycka zbliżyła się do cieśniny koreańskiej w dwóch dywizyach i że część floty bałtyckiej otrzymała polecenie przedostania się do Władywostoku, lecz admirał Togo zastąpił jej drogę.

Tokio. Biuro Reutera donosi oficyalnie o godz. 2 min. 15: **Flota Rożdiestwieńskiego została po większej części zniszczoną; 12 okrętów wojennych częścią zatonęło, częścią zostało zabranych; dwa okręty transportowe i 2 torpedowce zatonęły.** (*Biuro Reutera* jest najpoważniejszą agencyą telegraficzną; doniesienia Reutera mają niemal walor urzędowy).

Waszyngton. Doniesienie Biura Reutera. Według nadeszłej tutaj informacyi sądzą, że w cieśninie Koreańskiej zatonęły okręty liniowe **„Orel" i „Borodino", oraz trzy krążowniki i jeden okręt warsztatowy.**

Waszyngton. Departament państwowy otrzymał wiadomość, że rosyjski pancernik liniowy **„Borodino"** zatonął w cieśninie Koreańskiej. Ambasada rosyjska i poselstwo japońskie nie otrzymały dotąd urzędowego doniesienia.

Straty japońskie.

Londyn. Do Biura Reutera telegrafują z Czingtau. „Czingtau Presse" donosi, że w bitwie na drodze koreańskiej **nie cała** flota bałtycka brała udział, inne okręty obrały drogę naokoło Japonii. Japończycy mieli **stracić jeden krążownik i 10 torpedowców.**

Telegraf zamknięty dla depesz dziennikarskich

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. O operacyach flotowych zachowują tu milczenie. Potrwa to prawdopodobnie jeszcze przez cały dzień. Telegraf dla depesz dziennikarskich zamknięty.

Co donoszą z Petersburga!

Petersburg. *Urzędowa Pet. ajen. tel.* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Ze wszech stron nadchodzą tu telegramy, donoszące o bitwie morskiej między wyspą Cuszima a wybrzeżem japońskiem. Ton telegramów, nadchodzących z Czifu, jest dla Rosyan korzystny (??). Słychać, że eskadra władywostocka brała udział w walce. Pewna tutejsza firma angielska otrzymała telegram z Tokio, donoszący o zwycięstwie Japończyków, jednakże nikt temu tutaj nie wierzy (???). W mieście panuje podniecenie. Wszystkie okręty wojenne w porcie są w pogotowiu. Linia telegraficzna do Wusung od wczoraj wieczorem z niewiadomej przyczyny przerwana. Wiele okrętów handlowych z obawy przed przypadkiem z okazyi bitwy nie wypływa z portu. (*Typowy petersburski telegram!*)

Dalsze telegramy na stronie 6.

Siły rosyjskie i japońskie w bitwie morskiej koło Tsuszimy.

Rożjestwieński przybył na teatr wojny morskiej z **6-ciu** wielkiemi nowej konstrukcyi pancernikami („Kniaź Suworow", „Borodino", „Orel", „Aleksander III", „Osłabia" i „Nawarin") Cztery pierwsze z nich stanowią czoło floty rosyjskiej. Zbudowane w warsztatach krajowych rosyjskich bardzo niedawno, spuszczone były na wodę w latach 1901 i 1902, w części



Rożjestwieński, Fölkersam i Enquist.

zaś wykończone już podczas trwania wojny. Każdy z tych okrętów liczy pojemności 13.500 tonn, niesie na pokładzie po 4 armaty 30-centymetrowe, 12—15 cent., 20—7,5 cent., 22—4,7 cent., 8 do 10 kartaczownic, zabrać może węgla ilość, wystarczającą do przebycia 10.000 km drogi, posiada załogę złożoną z 830 ludzi.

Dwa inne okręty pancerne „Oslablia" i „Nawarin" są nieco słabsze, w każdym jednak razie bardzo jeszcze poważne.

Pozostałych pięć statków wieżowych jest okrytych płytami najnowszego systemu, ze stali chromowej, grubości 22,8 cent., zdoinemi stawić opór nawet bardzo potężnym działom.

Przeciwko sile tej admirał Togo rozporządza tylko pięcioma okrętami bojowemi równej wartości.

„Szikiszima", „Jaszima", „Fudżi", „Mikaza", „Asaki". Są one wprawdzie większe, niż jednostki rosyjskie klasy „Borodino", lecz pod względem artyleryi i siły opancerzenia, oraz promienia akcyi i liczebności załogi nie przewyższają znacznie rosyjskich.

Dalej posiada admirał Togo do rozporządzenia jeszcze potężne krążowniki pancerne: „Iwate", „Adzuma", „Idzumo", „Jakumo", „Asama", „Tokiwa", „Niszim", „Kasuga" i one to stanowią liczebną oraz taktyczną przewagę japońską. Ośm krążowników, któreśmy wyliczyli, może być uważanych jakby ośm statków liniowych II klasy, gdyż uzbrojenie każdego z nich składa się z 4 dział 20-cent., 14—15-cent., 12—7·6-cent., 12—4·7-cent., płynąć mogą z szybkością 20 mil na g dzinę, promień akcyi wynosi do 10.000 mil, załoga po 500 ludzi na okręt.

Inne okręty japońskie: 14 krążowników mniejszych II i III klasy, oraz 9 kanonierek, ma drugorzędne znaczenie; pierwszorzędne natomiast przypada flotyli torpedowej, która, po odliczeniu strat poniesionych, składa się jeszcze z pokaźnej liczby 19 kontrtorpedowców i 18 torpedowców I klasy. (Ogólna liczba japońskich torpedowców dochodzi do 100).

W kategoryi krążowniczej siły wiceadmirała Rożjestwieńskiego, reprezentowane są krążowniki pancerne „Olego", „Aurora" i „Swietłana", dalej słabsze od poprzednich, ale również pancerne krążowniki: „Admirał Nachimdw" i „Dimitrij Donskoj", krążowniki klasy II: „Izumrud", „Żemczug" i „Ałmaz"; kontrtorpedowców — 12. Siódmy pancernik rosyjski „Sisoj Wielikij" jest to starszego typu okręt wieżowy o znacznej sile artyleryjskiej, ale małej szybkości.

Nadto posiada Rożjestwieński jeszcze 4 pancerniki i jeden krążownik z któremi przypłynął Nebogatow. Są to jednak okręty stare, nie mające wielkiego znaczenia z powodu małej chyżości.

Echa pogromu w Warszawie.

Z Warszawy piszą nam:

Krwawe sądy doraźne dokonywane *przez trzy dni pod okiem policyi* na właścicielach domów nierządu i na sutenerach — to tylko jeden z objawów **ogólnego fermentu**, jaki istnieje wszędzie w zaborze rosyjskim jak i w samej Rosyi. Ludność wszędzie wre i kipi, **rewolucyonizuje się coraz bardziej**. Coraz jaskrawiej okazują się nicość i nikczemność rządu, przekupstwo, łotrowstwo i okrucieństwo czynowników, przeciwko którym nie ma innego środka, jak bomba i rewolwer.

Pogrom domów nierządu w Warszawie — to odruch ludowy (jak każdy odruch, nieokiełzany i dziki!) to nowy protest przeciw nikczemności władz rosyjskich. Odruch ten był jednak barbarzyński i straszny, a nie mógł być innym, gdy skutkiem nędzy przerażającej i braku oświaty (w Warszawie jest przeszło 200.000 analfabetów!), masy ludności pogrążone są w mroku.

Ruch ten zresztą sanacyi stosunków przynieść nie może. Prostytucya jest objawem społecznym, mającym swój podkład w nędzy i braku kultury u mas szerokich. Trzeba oświaty i dobrobytu, aby zmniejszyć prostytucyę (usunąć się nie da w żadnem społeczeństwie) i zapobiedz skutecznie idącemu z nią w parze sutenerstwu. Trzeba też innej władzy, jak rosyjska.

Dzienniki warszawskie zamieściły wszystkie dłuższe artykuły w tej sprawie, nie szczędząc przytem krytyki władzom. Przytoczę tu ustęp z „Kuryera Warsz.":

„.....oto na ulicach Warszawy hula tłum, który z hasłem: „robimy porządek" na ustach, morduje sutenerów, niszczy lupanary, druzgoce meble w mieszkaniach kokot i półkokot wielkiego stylu.

Przerażające pomieszanie pojęć. Warszawa słyszy ze zdumieniem, jak tam w nizinach ludu budzą się jakieś postulaty etyczne, jakieś echa Savonaroli. A jednocześnie widzi, jak to wszystko łączy się z pierwotnym, barbarzyńskim, nawskroś niekulturalnym instynktem karania ludzi bez sądu, odruchowo, bez miary. Etyka z jednej strony, negacya wszelkich form sprawiedliwości z drugiej. Walka z rozpustą i lynch. Świadomość złego, które wymaga leczenia i samowola bez granic. Śpiew anioła i ryk rozjuszonego tygrysa. Chaos, okropny chaos!

Oryentowanie się w tym zamęcie strasznym jest tak trudne, że cudzoziemcy, którzy byli świadkami tego, co się działo onegdaj na ulicach Warszawy, wprost logiki faktów zrozumieć nie mogli Widzieli, że tłum morduje sutenerów, nożowców, paserów i dziwili się, że to wszystko dzieje się publicznie, a *nikt*, literalnie nikt przeszkód nie stawia lynchowi. Widzieli potem, jak całe grupy ludzi burzą mieszkania ubogich i nieraz bardzo nieszczęśliwych prostytutek, nie mogąc zrozumieć, dlaczego karząc sutenerów i właścicieli lupanarów, karze się też ofiary tych katów i wyzyskiwaczek. Widzieli wreszcie, jak tłum rozbijał komnaty metres i zapytywali, czy u nas metresa uważana jest za najniebezpieczniejszą ranę, którą leczyć trzeba ogniem i żelazem.

Cudzoziemiec, wychowany w stosunkach normalnych, nie mógł pojąć logiki czynów, które się zrodziły na gruncie, tak pełnym kontrastów, jak społeczeństwo warszawskie, gdzie *górą szumi piana kultury europejskiej*, a dołem w setkach tysięcy ludu ściele się przeraźliwy mrok niezdolnego do trzeźwego myślenia, lecz mającego już poczucie swej nędzy i przystępnego dla najbezmyślniejszych podszeptów analfabetyzmu. Żądać

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

10) FRANCISZKA HERCZEGA.

Drżąc z zimna i poziewając, dali się obaj młodzieńcy w eleganckich futrzanych paletotach oprowadzać po wszystkich tych miejscach. Po długich układach nabyli wreszcie wszystkie te skarby a Jurisics wręczył swemu pełnomocnikowi weksle. Na tychże figurował stary Jurisics jako akceptant, Franciszek Jurisics jako wystawca a w magazynie na pustej beczce od wina podpisał je jeszcze Szengrothy, jako żyrant.

Rabinowicz wziął weksle do ręki i przypatrzył się im badawczo.

— Raz tylko złożone — wymówił. — Więc nie pocztą je panu przysłano?

— Nie, bo mój ojciec dziś rano tu przyjechał — odpowiedział Jurisics krótko.

Następnie zaprowadził ich Rabinowicz do nabywców, z którymi raz jeszcze musieli odbyć wędrówkę po magazynach, poczem otrzymali 40.000 guldenów.

Kiedy Jurisics wręczał agentowi sumę umówioną za pośrednictwo, rzekł mu:

— Panie Rabinowicz, żywię to głębokie przekonanie, że pan skończysz w kryminale.

— Przepraszam — odparł Rabinowicz z pokornym uśmiechem — z kryminałem rzecz się ma właściwie tak, że nigdy wiedzieć nie można...

Obaj przyjaciele rozstali się.

Szentgróthy conajspieszniej podążył do najbliższej kawiarni, zapakował tam otrzymane banknoty w wielką kopertę, skinął przez okno na komisyonera i posłał go z pieniędzmi do Szirmay'a. Potem uczynił ślub uroczysty, że nigdy już lekkomyślnym nie będzie i — podążył do orfeum.

Jurisics poszedł wprost do domu. Miał silny ból głowy i chciał się wcześnie położyć do łóżka.

Na stole — na tejże samej damie pikowej, którą Szengrothy zgubił u niego i którą służący starannie przechował — leżał telegram. Służący zawiadomił go, że telegram ten wczoraj już nadszedł do kasyna a ztamtąd dziś dopiero go odesłano tutaj.

— Co za niedbalstwo! — mruknął Jurisics.

Depesza była krótką, ale w treść obfitą, bardzo obfitą nawet.

„Jaśnie pan dziś po południu o szóstej umarł, tknięty apopleksyą Czekam rozporządzeń".

Kiedy zatem wekslem Jurisicsa płacono dwieście trumien, starcowi potrzebną już była tylko jedna trumna.

* *

Jurisics odjechał do prowincyonalnego miasteczka i pochował tam ojca. Pochował go jak się chowa zazwyczaj człowieka, co oglądał zbliska wielkie czasy i brał w wielkich czynach udział: z sercem nie tyle boleści ile bolesnych rozmyślań pełnem, z większem zgnębieniem niż żałobą.

W ostatnich godzinach, poprzedzających pogrzeb, syn schronił się do wewnętrznych pokoi staroświeckiego mieszkania, gdzie w nerwowym niepokoju palił jednego papierosa po drugim. Z poza zamkniętych drzwi wielkiej sali jadalnej, gdzie dokoła marów płonęły wysokie świece woskowe, słyszeć mógł kroki przychodzących i odchodzących ciekawców, ich przyciszone szepty.

W pośród splątanych bezładnie myśli wciąż wybiegały mu jasno tylko te słów kilka: „Teraz już wszystko skończone".

Pojmował, że w życiu jego odtąd zajść musi wielka, stanowcza zmiana. Dotąd życie to biegło dogodnemi torami, pod egidą imienia i pieniędzy ojca. Teraz siła rozpędowa jego zgasła i nie widział już drogi przed sobą. Chodziło o to, aby o własnych siłach odtąd starać się iść naprzód dalej; po nieznanych drogach.

Mógł uważać to dziś już za pewnik —

logiki etycznej i wogóle jakiejkolwiek logiki od takich żywiołów, to próżny wysiłek. My, którzy od lat wielu patrzymy na to, co się dzieje w Warszawie; my, którzy wiemy, że dzisiaj blizko 50.000 dzieci od lat 7—14 żyje i rośnie bez wszelkiej opieki szkolnej, my wszyscy czuliśmy oddawna, że w takiej atmosferze zjawić się musi prędzej czy później widmo anarchii, że to teren jak najodpowiedniejszy dla wprost nieobliczalnych niespodzianek społecznych.

I jakaż na to rada?

Oczywiście, nie dość usunąć symptomy choroby. Jeżeli w kraju naszym życie ma odzyskać równowagę normalną, to trzeba iść w głąb, tam źródło złego rozpoznać, tam rozpocząć terapię organizmu społecznego, który długie lata jak nafałszywszej hygieny zepsuły i znieprawiły. Trzeba zmienić całą atmosferę bytu naszego, trzeba u podstaw zreformować życie, bo inaczej możemy tylko spłoszyć na chwilę, ale z pewnością nie odżegnamy raz na zawsze tych krwawych upiorów, które nas straszą po nocach i za dnia białego".

* * *

Obecnie zapanował już spokój. Urzędowy „Warszawski Dniewnik" przytacza spis domów, w których zniszczono lupanary lub mieszkania prywatne kobiet i zaznacza, że w obrębie cyrkułów 1, 2 i 12 wypadków nie było. Spis ten, obejmuje 103 domy, w których zburzono 105 lupanarów i mieszkań prywatnych, a z tego około 30 mieszkań sutenerów, złodziei, i paserów. Policya zapobiegła rozbiciu 30 mieszkań a przy niszczeniu pięciu rozproszyła tłum. (Z pogromu ocalały tylko *główne* domy rozpusty, cieszące się *szczególną opieką policyi*. Te strzeżone były przez wojsko!).

Zmarło do tej pory około 10 osób, ranionych ciężko zostało kilkadziesiąt.

O ile przez pierwsze dwa dni nie było rabunków, o tyle w trzecim dniu pogromu *złodzieje* poczęli grasować.

Policya przez dwa dni była nieczynna, dopiero trzeciego dnia poczęła działać wraz z wojskiem, które objęło komendę nad miastem.

Sprawa księżnej Koburskiej.

Urząd marszałkowski w Wiedniu otrzymał już ekspertyzę psychiatrów paryskich co do stanu zdrowia księżnej Ludwiki Koburskiej. Ekspertyza stwierdza, że księżna robi wrażenie osoby fizycznie i moralnie zupełnie zdrowej. Nie okazuje nawet osłabienia pamięci. Fakt nadmiernej rozrzutności tłómaczy się z jednej strony, przymusowem położeniem, w jakiem się znalazła, z drugiej niedoświadczeniem w sprawach pieniężnych. Żadnym wyobrażeniom obłędnym nigdy nie ulegała. Stan jej nerwowy usprawiedliwiał się zupełnie smutnemi stosunkami pożycia małżeńskiego. W każdym razie stan ten nie wymagał umieszczenia jej w zakładzie leczniczym, ani rozciągania nad nią kurateli.

Orzeczenie paryskich powag lekarskich wywołało w tutejszych sferach dworskich silne przygnębienie. Odsłoniono bowiem maskę intrygi, usnutej przez księcia Filipa Koburskiego, celem zgnębienia żony. Księżna Ludwika padła ofiarą zemsty mężowskiej. W szczególnem świetle przedstawiają się lekarze wiedeńscy i niemieccy, którzy — na polecenie *z góry* — wydawali swe orzeczenia, niezgodne z faktycznym stanem. Dzienniki nawołują do reformy ustaw o prawach psychiatrów, aby położony był kres nadużyciom, których afera księżnej Koburskiej jest jednym z jaskrawych przykładów.

Dwudziestolecie „Sokoła".

W sobotę „Sokół" krakowski obchodził dwudziestą rocznicę swego istnienia popisem gimnastycznym i wspólną wieczornicą. W wielkiej sali, przystrojonej draperyami o barwach narodowych, rozpoczął się najpierw o godz. 8 popis gimnastyczny przy licznym udziale publiczności, wśród której było bardzo wiele pań. Na obchód ten przybyli prezydent miasta dr Leo z gronem radców miejskich, prof. Jordan, prof. Zoll (jun.), posłowie dr Petelenz i Federowicz, dr Czarnik ze Lwowa imieniem „Sokoła" lwowskiego, były wiceprezes „Sokoła" radca dworu Szurek z Wiednia, liczny zastęp członków „Sokoła" w mundurach, młodzież gimn. oraz kilku członków „Sokoła" bieńczyckiego.

Popis rozpoczął się przy dźwiękach muzyki sokolej. Szczególnie podobały się ćwiczenia na drążku. Po reju kolarzy nastąpiły ćwiczenia kilkunastu „Sokolic" na poręczach, przyjęte gorącym aplauzem. Ostatnimi punktami popisów były ćwiczenia szermierzy oraz ćwiczenia grona nauczycielskiego.

Następnie odbyła się uroczysta wieczornica. Do stołów zasiedli prezydent miasta dr Leo, grono radców, posłowie, przybyli goście, liczne grono pań, imponujący zastęp krakowskich Sokołów.

Wieczornicę zagaił prof. dr Jordan. On bowiem należał do grona tych, którzy w r. 1885 powzięli myśl założenia Tow. gimn. „Sokół". Mowca w ciepłej przemowie przypomniał dzieje „Sokoła" od r. 1885, zatrzymując się dłużej na ważniejszych momentach jego rozwoju. Przemówienie swoje zakończył wezwaniem obecnych do powstania ku uczczeniu nieżyjących już, a zasłużonych koło rozwoju „Sokoła" pierwszych jego członków.

Następnie przemawiali prezes Turski, prezes Związku dr Czarnik, pos. Petelenz, dr Natanson i dr Gertler. Wieczornica miała przebieg bardzo serdeczny i poważny.

Z sali sądowej.

Tajemnicze samobójstwo na Błoniach.

Kraków, dnia 29 maja 1905.

Przed zwykłym trybunałem sądu kraj. karnego pod przew. r. dra **Muczkowskiego** stawał wczoraj Mieczysław Kęsicki 19 letni nadzwyczajny słuchacz nauk politycznych w Paryżu, oskarżony o to że na Błoniach krakowskich w nocy z 15 na 16 kwietnia b. r. Annie Rupniewskiej znajdującej się w podnieceniu umysłowem i zdradzającej zamiar samobójstwa dał nabity rewolwer. Oskarżał prokurator dr **Trzaskowski**,

---

i tak też czynił — że Mihalyi zerwie uplanowane małżeństwo. Wiedział dobrze z kim ma tu do czynienia: wiedział, że brutalna nienawiść starego uczonego wybuchnąć musi, skoro tylko po za swym przyszłym zięciem nie będzie już ojca, z świetnem, powszechnie cenionem nazwiskiem. Małżeństwo zostanie zerwane. A potem co? Potem wszystko pójdzie już dalej niepowstrzymaną niczem koleją. Wierzyciele jak stado zgłodniałych wilków opadną go gromadnie. Owe weksle na 65.000 guldenów nie sprawiały mu wprawdzie kłopotu, bo to była rzecz Szengróthy'ego; ale i on sam miał własnych długów niemało. Ojciec, prócz wielkiej biblioteki pozostawił mu niewiele więcej nad obligacye, wartające coś około 10.000, jakie znalazł w biurku zmarłego. Wierzyciele obrabują go doszczętnie a nawet gdyby się mógł pogodzić z myślą o innem małżeństwie, w danych obecnie warunkach byłoby niedorzecznością marzyć o niem.

Przez chwilę myślał nawet o tem, że najlepiej może byłoby pozostawionemi mu pieniędzmi zamknąć usta najnatrętniejszym wierzycielom, a potem poszukać sobie jakiegoś uczciwego kawałka chleba. Ta myśl, że silny i wypoczęty zabierze się teraz do pracy, przejęła go formalnym zapałem — kiedy jednak następnie począł rozważać jasno czem właściwie być mogła ta praca, stracił wszelką do niej ochotę. Praca, która nie będzie wymagać ani jego nieustraszonej odwagi, ani jego niezmiernej siły fizycznej, praca, której dokonywać trzeba przez długie lata pośród stosów zapylonych aktów z cierpliwością bydlęcą, nie odpowiadała jego upodobaniom ani trochę. Osobliwszego do niej uzdolnienia nie posiadał również — wprawdzie studya swe prawne ukończył jakotako, ale nie złożył żadnego egzaminu.

Nawet, gdyby się mógł spuścić na swych protektorów i gdyby ci zechcieli go umieścić na jakim wygodnym urzędzie — cóż tam zarobić mógłby? W ciągu całego roku może tyle, co Bóg wie po ile razy stawiał na jedną kartę, na jednego konia!

Kiedy ojca wynoszono na cmentarz, Franciszek Jurisics postępował, jako jedyny żałobnik, stępiały na ból zda się całkowicie, za trumną, która chwiała się, niby łódź czarna, na fali głów ludzkich; a kiedy dźwięki pogrzebowych dzwonów jękiem swoim napełniały ulice miasteczka, on w myśli rozprawiał się z duchem ojca.

Dziadek jego był jeszcze prostym, skromnym mieszczaninem, zamożnym kupcem żelaza. Ojciec świetnemi zdolnościami wybił się na wierzch i wzniósł w szeregi owych „górnych dziesięciu tysięcy". On sam, co nie posiadał ani świetnych zdolności, ani bogactwa, został wychowany, jak delfin Francyi. Postawiono go w rząd tych ludzi, zapoznano z wysokiemi osobistościami i nauczono dla tych mieć sympatyę, którzy przez świadomość swego bogactwa i dostojności są gładcy w obejściu, swobodni i odważni w postępkach i starannie szanują wzajemnie swą indywidualność z wszystkiemi jej przejawami i wybrykami nawet. Postawiono go na takiem stanowisku, na którem nie mógł się utrzymać. Teraz utracił grunt pod nogami i nie wiedział, co ma począć z sobą.

Kiedy grabarz podawał mu na łopacie ziemię czarną, aby jej grudkę rzucił na trumnę ojca, wiedział już, co z sobą pocznie. Dla niego jedno tylko pozostało wyjście: kula pistoletu. W ciągu awanturczego swego życia, od czasów już uniwersyteckich zawsze miał przed oczyma tę „ultima ratio", a teraz myślał o niej całkiem spokojnie spokojnie i z determinacyą zupełną.

Noc spędził jeszcze w domu ojca. Długo nie mógł usnąć; o północy wreszcie poszedł do biblioteki i na chybił trafił sięgnął na półkę po książkę pierwszą z brzegu, aby czytaniem się uśpić.

Była to książka Mantegazzy „Indye". Długo z niej czytał, z początku z roztargnieniem, potem z coraz bardziej wzrastającem zajęciem, nakoniec z prawdziwym zapałem. (C. d. n.)

a bronił adw. dr Seinfeld. Do rozprawy powołano 8 świadków.

Obwiniony średniego wzrostu, krępy blondyn, o przyjemnej twarzy odpowiada na pytania otwarcie i przytomnie. Do Krakowa przybył z Paryża, gdyż miał tutaj do odebrania pieniądze należące mu się od kilku osób. Rewolwer nosił zawsze przy sobie przyzwyczajony do tego w Paryżu. Rupniewską poznał dopiero w Krakowie w cukierni Michalika, gdzie mu ją przedstawił Wegnerowicz. W czasie tak krótkiej z nią znajomości nie zauważył wcale, aby pna Rup. miała zamiar pozbawienia się życia.

Sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 14 kwietnia przyjechała z Warszawy do Krakowa Anna Rupniewska dziewczyna młoda, wykształcona, ale egzaltowana, biorąca żywy udział w ruchach rewolucyjnych, czego dowodem znalezione u niej listy treści rewolucyjnej i anarchistycznej. W jakim celu śp. Rupniewska przybyła do Krakowa, tego nie wiadomo. Tutaj miała znajomego studenta politechniki Romana Wegnerowicza, z którym korespondowała z Warszawy, ponieważ pozostawała z nim w stosunku więcej, niż przyjaznym.

W dniu przybycia do Krakowa poznała się pna Rupniewska z kilku młodymi ludźmi, jak z oskarżonym Mikołajem Sz., Szczęsnym R., Wojciechem J., Romanem Ch. i Romanem M. W dniu tym całe towarzystwo fotografowało się w zakładzie Kryjaka.

Obw. wyszukał pnie Rupniewskiej prywatne mieszkanie u swego znajomego i tam ją umieścił. Następnego dnia całe towarzystwo zwiedziło wraz z. p. R. zabytki i pamiątki Krakowa. Wieczór tego dnia spędziło całe towarzystwo w kawiarni „Secesya", dokąd p. Wegnerowicz przyszedł z p. Rupniewską. Między nimi musiało przedtem przyjść do jakiegoś nieporozumienia, gdyż oboje byli bardzo wzburzeni, a p. Rupniewska przez cały czas zachowywała się bardzo ekscentrycznie. Przed wyruszeniem na wycieczkę, na Skały Panieńskie, wypiła p. Rupniewska w kawiarni 3 szklanki czarnej kawy.

Z wyjątkiem Wegnerowicza całe towarzystwo udało się na błonia. W alei świerkowej pp. Sz. J. i R. wrócili się po prowianty, a Kęsicki, p. Rupniewska oraz pp. Ch. i M. poszli dalej błoniami. Przez całą drogę pna Rupniewska deklamowała, opowiadała o swojem życiu itd. Po powrocie tych, którzy poszli po prowianty p. R. napiła się koniaku. W tym samym czasie wysunął się obw. z kieszeni rewolwer, a gdy to zobaczyła pna R. zażądała od ob., aby jej dał broń do ręki. Natychmiast spuściła p. R. kurek, lecz strzał nie padł. Rozgniewana tem rzuciła rewolwer na ziemię, mówiąc, że ją oszukują dając jej nienabitą broń. Na dowód, że jest inaczej Kęsicki wystrzelił z rewolweru. Następnie rewolwer ten znalazł się znów w rękach Rup., a obw. — jak zeznawał — nie może sobie wytłomaczyć, jak się to stało. W chwilę póź iej p. Rup. oddaliła się kilka kroków i ze słowami: „Patrzcie, jak się bawię" strzeliła sobie w skroń.

Obwiniony tłómaczy się, że był wtedy o kilka kroków oddalony od Rup. i nie mógł przeszkodzić jej w zamachu na własne życie.

Z pytań obrońcy i odpowiedzi obw. wynika, że Rup. nie wyjawiała zamiaru samobójstwa, mówiła, że na sierpień wybiera się do Zakopanego, oraz dopytywała się o Paryż, o jego stosunki.

Przew. odczytuje listy, znalezione w mieszkaniu Rupn. Listy te, pisane po niemiecku, hebrajsku i polsku pod różnymi adresami i pseudonimami, odnoszą się do spraw politycznych, przemycania proklamacyj i t. p.

Obw. nie wie nic o żadnej politycznej działalności pny Rupn. i nie może dać żadnych wyjaśnień.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Pierwszy p. Roman Ch., akademik, gdy przew. poleca mu wykonać przysięgę, oświadcza, że uważa to za formalistykę i przysięgi składać nie będzie, gdyż jest ateistą. Na żądanie jednak prokuratora świadek złożył przysięgę. Poczem zeznaje, że z p. Rupn. znał się jeszcze w Warszawie. W jakim celu p. Rupn. przybyła do Krakowa, tego świadek nie wie, gdyż się jej o to nie pytał.

Przew. wyraża z tego powodu swoje zdziwienie.

Przew.: Może pna Rupn. miała do spełnienia jaką misyę polityczną? Z jej papierów wynika bowiem, że należała do związków rewolucyjnych.

Św. (lakonicznie): Nie wiem.

Następnie opowiedział świadek całe zajście na błoniach zgodnie z zeznaniem obw.

Dr Seinfeld: O czem zwykle rozmawialiście?

Św.: Czem jest życie, czem szczęście...

Wotant sekretarz Czernecki (w tonie nauki moralnej): Toście zawsze rozmawiali o życiu, o śmierci, a o obowiązkach względem profesorów i rodziców, to nic? (Z wyrzutem): Ładnie! (Ogólna wesołość na sali. Śmieje się nawet prokurator i przew.).

Św. Roman M., prywatny gimnazyalista, po zaprzysiężeniu opowiedział szczegóły samobójstwa. Nie mógł jednak wytłomaczyć, skąd się wzięły w rewolwerze trzy wystrzelone patrony i jeden ze znakiem, że kurek uderzył w niego, lecz za słabo.

Jeden bowiem nabój wystrzelił obw. na dowód, że rewolwer był nabity, drugim pna Rupn. pozbawiła się życia, a trzeci nabój, kiedy został wystrzelony, tego świadkowie nie podają. Patron zaś ze znakiem kurka jest tym, który pna Rupniewska usiłowała wystrzelić i gdy strzał nie padł, gniewała się, że ją „oszukują".

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, którzy nocną wycieczkę i szczegóły samobójstwa pny Rupn. zgodnie opisali, oraz po wywodach prokuratora i obrońcy dra Seinfelda, wydał trybunał wyrok, skazujący oskarżonego na 5 miesięcy ścisłego aresztu.

Skazany zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, a prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Z dziedziny mody.

Gdyby można zobaczyć wszystko, co przygotowuje Paryż w strojach damskich w dobie bieżącej przy nadchodzącym wielkim fakcie „Grand Prix" — ciekawość najwięcej spragnionej objawień w tej dziedzinie gałganków amatorki byłaby zaspokojona zupełnie.

Niezwykła oryginalność pomysłów i pewien artyzm w dobieraniu kolorów cechuje wszelkie suknie letnie czy lekkie.

Przyznać należy, że wielką zasługę mają tym razem fabrykanci — materyały bowiem spotyka się nierzadko bardzo piękne, a wszelkie batysty i cieniutkie muśliny przewyższają delikatnością barw gazy nieledwie.

Noszone bardzo szlaki przy sukniach i bluzkach wełnianych stanowią wielką ozdobę batystów.

Wiadomo powszechnie, że siłą kontrastu wywiera się wrażenie największe. Jednym z kontrastów jest połączenie koloru czarnego z białym.

Mam tu na myśli czarną suknię z crepe de Chine przybraną medaljonami z białej koronki na staniku i spodnicy od kolan do dołu. Efekt pewny — jest to jednak toaleta rzucająca się w oczy, wziąć ją można parę razy zaledwie — bo opatrzy się gwałtownie.

Dla starszych pań, jako na suknię letnią doskonale połączyć się daje batyst przeźroczysty, cieniutki, ciemny na białym spodzie, który całość rozjaśnia dyskretnie, zostawiając wygląd poważny.

Zamiast używanych w porze chłodnej kostjumów tailleur na ulicę czy spacer przyjmą się w tymże rodzaju suknie — z płótna...

W wykonaniu powinny być proste skromne, jak kostjumy angielskie, niewiele przybierane.

Dla osób młodych najodpowiedniejszy jest kolor ècru, a także noszony będzie niebieski. Nie ten jednakże — który tak chętnie noszą blondynki — ciemniejszy żywszy w barwie, odpowiedni więcej do cery brunetki.

Przez kilka lat wysilały się pomysły szwaczek na stworzenie — halki bardzo strojnej, kolorowej. Młoda ta niemądra z czasem przeszła, została tylko zwykła spodnica jedwabna, ładna i praktycznie zrobiona, bez koronek obrywanych, jak dawniej po drodze i brudzonych po parokrotnem użyciu.

Do dzisiejszych sukien bez podszewki, konieczna jest taka halka, nigdy nie powinna sięgać ziemi — długość zastępuje się szerokością.

Do sukien letnich używamy natomiast i letnich spódniczek. Są to spódniczki do prania — w dwóch rodzajach. Pierwsze miejsce zajmują te, które robią bieliźniarki z nansunku gęstego, nazywane walansienkami, delikatne, nikłe i śliczne. Takiej żadna elegantka nie włoży, idąc na ulicę — nosi się je oczywiście tylko do stroju. Drugie, to zwykła codzienna spódniczka do kostjumu na ulicę, czy do sukni spacerowej.

Wybierając materyał, aby się prał dobrze, wziąć najlepiej batyst średniej ceny w jednym kolorze jasnym, bo te najlepiej wyglądają po praniu, nie wymagając specyalnej umiejętności. Najodpowiedniejszą ozdobą będą pliski, czy drobne zakładki na falbanach, zakończonych mocną i dobrą niciną koronką. U góry spodniczka przylegać powinna dobrze na przodzie i bokach, w tyle marszczona, nadaje równą okrągłość, niczem nie ustępując jedwabnej halce, bo suknia leży na niej również dobrze.

W przybraniach sukien wieczornych znalazły wielkie wzięcie wszelkie paillettes i i dżety.

Różnego rodzaju i wiele odcieni w każdym kolorze pozwalają tworzyć pomysły bardzo piękne, a nic tak nie błyszczy wspaniele w świetle, jak właśnie owe dżety kolorowe.

Ubieramy się więc w owe cudne paillettes — bo błyszczeć lubimy — i jak jeszcze!

Maj — miesiąc zakochanych, a z tych wiele szczęśliwych dopływa do portu, przez zaręczyny — otóż maleńka dla tych zaręczonych wiadomość: nie dajemy narzeczonej pierścionka z kolorowemi kamieniami — winien być koniecznie biały...

Swietlik.

Zwraca się uwagę na na ogłoszenie p. Kazimierza Waltera właściciela Pierwszego Galicyjskiego Zoologicznego Zakładu w Krakowie, który przeniósł swój zakład pod L. 31 przy ulicy Sławkowskiej przy plantach, którego poleca się Szanow. Czytelnikom „Nowin".

Co słychać w mieście?

D. 30 go maja.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Feliksa i Ferdynanda. — Jutro we środę Anieli Mer. i Petroneli. — Pojutrze we czwartek Wniebowstąpienie P. J.

Wtorek.

Teatr miejski. „Starzy kawalerowie", komedya w 5 aktach W. Sardou (siódmy gościnny Bol. Leszczyńskiego i pożegnalny przed wyjazdem na urlop p. Jadwigi Mrozowskiej).

Repertoar teatru miejskiego. *Wtorek*: „Starzy kawalerowie" w pięciu aktach W. Sardou (siódmy gościnny występ B. Leszczyńskiego i pożegnalny przed wyjazdem na urlop J. Mrozowskiej.)

Środa: „Dzwon zatopiony" (ceny miejsc zniżone).

Czwartek 1 czerwca: „Kapelusz słomkowy" komedya Labiche'a (wznowienie).

Sobota: „Ubogie lwice" komedya w 5 aktach Emila Augiera (ósmy występ Leszczyńskiego).

Niedziela: „Rewizor z Petersburga" komedya Gogola.

Rozpoczęły się próby z pięknej pięcioaktowej komedyi Emila Augiera „Ubogie lwice" (Les lionnes pauvres), w której pan Leszczyński odtworzy jednę z najświetniejszych kreacyj.

Przed sezonem letnim. Czytamy w krakowskim „Przeglądzie Lekarskim": „W interesie galicyjskich zdrojowisk należałoby podnieść zgodnie z prawdą, że w powiatach, w których leżą nasze zdrojowiska, nie było według urzędowych sprawozdań, ani jednego przypadku nagminnego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Czasopisma codzienne, które wiele poświęcają miejsca tej chorobie, nie powinny w imię prawdy przemilczać tego doniosłego szczegółu, ze względu na obecną porę i na przesadne, a nawet wprost nieprawdziwe wieści, które poza Galicyą są lekkomyślnie rozsiewane".

Na II. Zjazd polskich abstynentów w Krakowie, który się odbędzie 3 i 4 czerwca zgłosili w dalszym ciągu referaty następujący prelegenci:

1) Prof. Uniw. dr Jan Piltz: „Alkohol a choroby umysłowe".

2) Prof. Gustaw Baumfeld: „Młodość i alkohol".

3) Sł. fil. Stan. Witkowski: „Ruch wstrzemięźliwości w Polsce w XIX stuleciu. (Szkic historyczny).

Zwiedzanie kopalń wielickich. Z powodu ścisłego przestrzegania przepisów o spoczynku niedzielnym, nie wolno obecnie zwiedzać kopalń wielickich w niedziele i święta, a więc i w oba dni Zielonych Świąt. Zwracamy na to uwagę wszystkich pragnących zwiedzać sławne kopalnie, gdyż rok rocznie w oba dni świąteczne wiele osób pamiętających dawny zwyczaj, wyjeżdża do Wieliczki napróżno. Kopalnie wielickie zwiedzać można tylko w sobotę przed świętami i we wtorek po świętach.

Wielki festyn z bardzo urozmaiconym programem odbędzie się w parku dra Jordana w dniu 4 czerwca b. r. Dochód z tegoż przeznaczony na ofiary wojny, nieszczęśliwe matki, żony i dzieci i na polską szkołę na Kresach w Hałcnowie, dla polskich dzieci tam gdzie hakatyzm swoje pazury po nie wyciąga i wyostrza szpony.

Inauguracyjna wycieczka kolarzy „Sokoła" krakowskiego odbyła się w niedzielę przy udziale około 40 druhów. Po drodze przyłączyli się kolarze podgórscy z Niepołomic.

W wyścigu 5 klm. urządzonym po drodze przyjęło udział 6 członków. Pierwszy przybył Weiss w 9 min., drugi Kleczka, trzeci Wantuch (z Podgórza), czwarty Fortuna, piąty Dutkiewicz. Na miejscu w Wieliczce po powitalnem przemówieniu, wręczył prezes Sokoła wielickiego druh Aywas nagrody zwycięzcom, ofiarowane przez członków Zarządu Oddziału krakowskiego. Następnie wesoła pogawędka przeplatana śpiewem chóru przy licznym udziale pań trwała do zmroku. Powrót nastąpił wieczór, przyczem urządzono korowód z lampionami przez miasto.

Wycieczka ta kolarzy czterech oddziałów sokolich jest zaczątkiem organizacyi kolarstwa sokolego w Galicyi jaką zamierza zainicyować krakowski oddział podczas swego 10-letniego jubileuszu.

Uczennice szkół normalnych miewają pasyę gromadnego odwiedzania krypty kościoła OO. Pijarów, wtedy, gdy tam wystawione są zwłoki zmarłych. O ile tylko wyjdą ze szkoły bez dozoru, wędrówka ta stale się powtarza.

Jest to rzecz wielce niebezpieczna dla zdrowia młodziutkich organizmów, powinno się tedy temu kres położyć, a może to uczynić policya wysyłając na miejsce ajenta, któryby wzbraniał wstępu małoletnim do krypty.

Stow. murarzy podgórskich „Zgoda" urządziło w ubiegłą niedzielę w parku miejskim na Krzemionkach festyn, połączony z zabawą taneczną. Ochocze tany przy dźwiękach orkiestry weteranów wojskowych, przeciągnęły się do wieczora. Dochód przeznaczony został na cele Stowarzyszenia.

Wycieczkę pieszą, drugą z rzędu, urządził „Sokół" podgórski w niedzielę 28 b. m. do Bodzowa, w której wzięło udział kilkunastu druhów z rodzinami, pod przewodnictwem gospodarza „Sokoła", p. Sowińskiego. Następna wycieczka odbędzie się w przyszłą pogodną niedzielę.

Ze sfer lekarskich. Wydział lekarski Uniwersytetu lwowskiego zaopiniował na otworzyć się mającą katedrę hygieny w tamtejszym uniwersytecie, z tutejszego uniwersytu prof. dra Juliana N o w a k a. Ministerstwo oświaty jednak zażądało postawienia terna. Nie ulega jednak zdaje się wątpliwości, że prof. dr N o w a k otrzyma powyższą katedrę. W takim razie dr Nowak, który został wybrany radcą miejskim z kuryi inteligencyi, zrezygnuje z mandatu, a w jego miejsce wejdzie do rady miejskiej p. F r e d r o - B o n i e c k i, urzędnik kolejowy, jako mający największą ilość głosów.

Słuszne zarządzenia. Magistrat krakowski, jako władza administracyjno-policyjna, wezwał dyrekcyę tramwaju krakowskiego, aby poleciła swemu personalowi ruchowemu, żeby w wozach co do ilości osób ze względu na bezpieczeństwo publiczne ściśle przestrzegano regulaminu. Wskutek tego zarządzenia nie wolno stać w wozach, a na platformach nie może być więcej osób po nad przepisaną liczbę.

Zupełna klęska floty rosyjskiej!

Zatopione statki.

Tokio, 29 maja. Godzina 2 30 po południu. (B. Reut.). W bitwie z flotą japońską zatonęły następujące okręty wojenne rosyjskie:

Pancerniki:
- **„Borodino".**
- **„Imperator Aleksander III.".**

Krążowniki pancerne:
- **„Admirał Nachimow".**
- **„Dymitry Donskij".**
- **„Włodzimierz Monomach".**

Pancernik wybrzeżny:
- **„Admirał Uszakow".**

Krążowniki:
- **„Swietlana".**
- **„Żemczuk".**

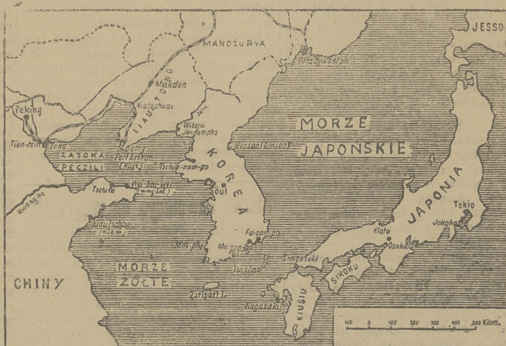
Okręty przewozowe:
- **„Kamczatka".**
- **„Irtysz".**

Japończycy zabrali następujące okręty wojenne rosyjskie:

Pancerniki:
- **„Orel".**
- **„Mikołaj II.".**

Pancerniki wybrzeżne:
- **„Admirał Semawin".**
- **„Jenerał-admirał Apraxin".**

Ogółem zatonęło 10 rosyjskich okrętów zaś 4 zabrano do niewoli.



Mapa terenu wojny.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera. Urzędownie). Admirał Togo doniósł swemu rządowi, że straty floty rosyjskiej w sobotę i niedzielę są następujące: Zatonęły dwa okręty wojenne, 1 pancernik, 5 krążowników, 2 okręty floty ocholniczej, 3 kontrtorpedowce. Japończycy zabrali: 2 okręty wojenne, 2 pancerniki, 2 okręty floty ochotniczej i 1 kontrtorpedowiec. Przeszło 2000 marynarzy wzięto do niewoli. Togo dodaje, że japońska eskadra, bez szkody wyszła z walki.

Niebogatow — Rożjestwieński.

Tokio 29 maja. Godzina 3 popołudniu. (Biuro Reutera). **Admirał Niebogatow wraz z 3.000 marynarzy dostał się do niewoli japońskiej.**

Admirał Rożjestwieński, zdaje się, uszedł. Bitwa zaczęła się w sobotę przed południem. **Pościg jeszcze trwa.**

Opisy angielskie.

Londyn 29 maja. Z Tokio donosi korespondent „Daily Telegraph" o bitwie pod Cuszima:

Najpierw spostrzeżono o godz. 6-tej rano rosyjskie okręty, gdy zbliżały się do Cuszimy. — Przypuszczano, że eskadra liczyła tylko 6 pancerników liniowych I. kl. Gdy mgła ustąpiła, eskadra cofnęła się. Według nadeszłych doniesień, znajdowało się w pobliżu **więcej jak 21 rosyjskich okrętów.**

Londyn. Tutejs e dzienniki otrzymały z Tokio wiadomość, że Togo zaatakował flotę bałtycką **w pełnej jeździe** i przystąpił natychmiast do **gwałtownego ataku torpedowego**, który mu się **udał przy panującej mgle.** Japońskiej flotyli torpedowej udało się dotrzeć **pod same boki wielkich okrętów wojennych.** Po ataku torpedowym wynik bitwy był już niewątpliwym, gdyż kilka okrętów rosyjskich w jednej chwili poszło pod wodę.

Londyn. Dzienniki donoszą, że w cieśninie Koreańskiej po stronie rosyjskiej **zginęło 4000 ludzi** — straty Japończyków nie są znane.

Bitwa pod Okoszima.

Londyn. Z Czingtau donoszą, że bitwa, rozpoczęta w cieśninie Koreańskiej, toczy się dalej koło **wyspy Okoszima.** Japończycy mieli stracić krążownik i 10 łodzi torpedowych. W obecnej walce chodzi już tylko o resztki rosyjskiej floty, okręty starsze, o małej chyżości.

Rozproszona flota rosyjska.

Londyn 29 maja. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą wczorajszą:

Dzisiaj (w niedzielę) nad ranem koło Uszikave, na wyspie Jesso, widziano **trzy torpedowce rosyjskie.** — Wczoraj morze było częściowo przesłonięte mgłą; gdy mgła opadła, nastała piękna pogoda przy silnym wietrze i wzburzonem morzu.

Straty japońskie.

Waszyngton. Amerykański poseł w Tokio telegrafuje, iż admirał Togo donosi, że japońskie okręty wojenne, które brały **udział w walce, w cieśninie koreańskiej, wyszły bez szwanku.**

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi z Szanghaju pod datą 28 maja godzina 8½ wieczorem:

Nadeszła tu wiadomość, że w bitwie zatonęło **7 japońskich statków**, z tego 2 pancerniki, ze strony rosyjskiej zaś **cztery pancerniki.** Panuje tu przekonanie, że Japończycy zwlekają z oficyalnem sprawozdaniem o stratach, czekając, aż Rożjestwieński z Władywostoku ogłosi swoje sprawozdanie.

Zatopiony statek.

Nowy Jork. (B. kor.) „N. J. Sun" donosi z Tokio: Ministerstwo marynarki otrzymało dokładną wiadomość, że flota bałtycka zatopiła w piątek koło Formozy parowiec amerykański. Z tego powodu **grozi poważny konflikt.** Prezydent Roosevelt zarządził zbadanie sprawy i polecił amerykańskiemu ambasadorowi w Petersburgu, aby zażądał od admiralicyi wyjaśnień, ewentualnie odszkodowania.

Waszyngton. (B. kor.) Amerykański poseł z Tokio na podstawie dostarczonych mu materyałów urzędowych donosi, że flota rosyjska dnia 20 b. m. zatopiła nie amerykański, lecz **angielski statek.**

Czwarta eskadra rosyjska.

Frankfurt. (B. kor.) „Frankfurter Zeitung" donosi z Petersburga na podstawie informacyi wysokiego oficera marynarki, że czwarta eskadra, która miała odpłynąć już **wogóle nie odpłynie**, czego dowodem ma być wykrycie bardzo znacznych defraudacyi dochodzących do **28 millonów** rubli, które odbiły się bardzo dotkliwie na stanie floty.

Wrażenie w Petersburgu.

Petersburg. Panuje tu wzburzenie. Pospólstwo nie chce wierzyć w klęskę, inteligencya cieszy się.

Wrażenie w Anglii.

Londyn. „Times" stwierdza, że flota bałtycka **przestała istnieć. Japonia panuje niepodzielnie na morzu.**

Wojna trwa dalej.

Londyn. Dzienniki sądzą, że **mimo pogromu floty, Rosya będzie chciała wojnę prowadzić dalej.** — Za wojną są: wielcy książęta, czynownictwo i niektórzy przemysłowcy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin".

Z Mandżuryi.

Petersburg. Liniewicz telegrafuje pod datą wczorajszą. W położeniu armii nie zaszła zmiana. Dnia 25 bm. oddział konnicy staczał małe potyczki koło miejscowości Pingjaochen, skąd oddział musiał się później cofnąć aż do Pinlunhian. Nasze straże przednie zostały przyjęte przez nieprzyjaciela ogniem karabinowym i musiały się cofnąć. Oddział Miszczenki zabrał podczas marszu swego kasę oddziału japońskiego, w której znajdowało się 2.750 yenów.

Rosya protestuje.

Londyn. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Ambasador rosyjski na rozkaz rządu rosyjskiego zgłosił u prezydenta Roosevelta osobiście protest przeciw zamierzonej przez sekretarza wojny Tasta podróży do Filipin, bo mogłoby to wywołać u europejskich mocarstw wrażenie sympatyi dla Japończyków. Roosevelt w odpowiedzi oświadczył, że protestu przyjąć nie może i podróż Tasta jest konieczną.

Bierna rewolucya na Węgrzech.

Sytuacya na Węgrzech zaostrzyła się w groźny sposób. Wieść, że jenerał, były minister honwedów, Fejervary, ma zostać szefem przyszłego gabinetu „urzędniczego", wywołała burzę na Węgrzech. Nominacya Fejervaryego uważana jest za dowód, że korona nie chce zgodzić się na żadne ustępstwa w kwestyi wojskowej. Opozycya sejmowa twierdzi, że odroczenie sejmu w stanie *ex lex* (jak to Fejervary zamierza), jest czynem niekonstytucyjnym — i nawołuje naród do obrony konstytucyi przeciw zdrajcom narodu.

Bojkot towarzyski przeciw ludziom, którzyby odważyli się przyjąć teki ministeryalne i powszechny **strejk podatkowy** mają być środkami walki z nowym gabinetem. A na Węgrzech żyje jeszcze żywa tradycya podobnego *biernego* oporu, który był uwieńczony zwycięstwem. Opozycya jest pewną, że wszystkie komitaty i wszystkie municypia staną w obronie konstytucyi.

A więc zanosi się na Węgrzech **na bierną rewolucyę.** Rezultat jej nie może być wątpliwym. Jeżeli istotnie *naród węgierski życzy sobie* samoistnego bytu i tylko unii personalnej z Austryą, to nie ma siły, któraby mogła rozdziałowi zapobiedz.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie węgierskim uzasadnia poseł Kossuth swój wniosek o autonomiczną węgierską taryfę celną.

Śmiertelny pojedynek posłów węgierskich

Budapeszt. Pos. Henz (p. ludowa) nazwał na ostatniem posiedzeniu sejmu węg. pos. hr. Keglevica „bydle", za co ten ostatni go wezwał. Starcie odbyło się dzisiaj. Hr. Keglevic otrzymał **cięcie w pierś i zmarł wkrótce.**

Budapeszt. Henz rzucił się w pojedynku z Keglevicsem, na swego przeciwnika z taką siłą, że przebił przeciwnika na wylot.

Budapeszt. W sejmie węgierskim prezydent Just oświadczył, że zakomunikować musi wiadomość o nagłej śmierci hr. Keglevicsa. Prezydent poświęcił zmarłemu serdeczne wspomnienie.

TELEGRAMY „NOWIN."

Pogłoski o chorobie papieża.

Rzym. Wczoraj po południu rozpowszechnioną była w Rzymie pogłoska o zachorowaniu papieża. Pogłoska ta jednak, jak się okazało, była nieuzasadniona. Dr Lapponi oświadcza, że papież czuje się **zupełnie dobrze**, udzielał wczoraj audyencyi i przyjmował wielu pielgrzymów.

Strejk w Peszcie.

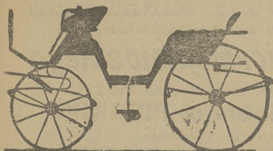
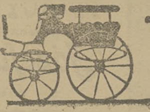
Budapeszt. Tutejsi robotnicy metalowi i żelaźni rozpoczęli strejk powszechny. Strejkuje około 30.000 robotników.

Strejk w Sztokholmie.

Sztokholm. Wczoraj w nocy przyszło do zaburzeń spokoju w dzielnicy Waza. Obito pewnego właściciela domu, który woził wodę beczką i brał udział w czyszczeniu ulic. Policyę, która chciała uwolnić go z rąk tłumu obrzucono kamieniami. Policya dobyła broni i rozproszyła tłum. Jak dzisiaj donoszą, robotnicy zajęci przy czyszczeniu ulic wracają już do pracy.

Bardzo słuszny protest.

Lwow. (Tel. pryw.) Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa literackiego im. Ad. Mickiewicza, po dłuższej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: Z uwagi, że Akademia Umiejętności, jako najwyższa instytucya naukowa polska nagrodę im. Barczewskiego udzieliła w roku bieżącym prof. dr. Tretiakowi za książkę o Juliuszu Słowackim, lekceważąc w ten sposób zdanie krytyki naukowej polskiej o tem dziele, walne zgromadzenie Tow. liter. im. Mickiewicza **zakłada przeciw takiemu postępowaniu protest.** (Książka Tretiaka jest pamfletem umysłu suchego, nie rozumiejącego zgoła poezyi. Nagrodzenie tej książki było istotnie skandalem naukowym — i protest Tow. Literackiego powitać trzeba z uznaniem).

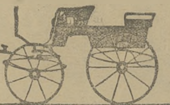
CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30. przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34 naprzeciw teatru miejskiego.

Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od 175 zł. i zwyż.

Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od 250 zł. i zwyż.

Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od 110 zł. i zwyż.

Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od 150 zł. i zwyż.

Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od 75 zł. i zwyż.

Amerykanki na listwach i wolantowe od 100 i zwyż.

Kacter faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i parę koni w dobrym stanie od 150 zł. i zwyż.

Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od 180 zł. i zwyż.

Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landauletcie od 250 zł. i zwyż.

Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od 250 zł. i zwyż.

Sanie jedno i parokonne używane od 50 zł. i zwyż.

Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na pierwsi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od 150 zł. i zwyż

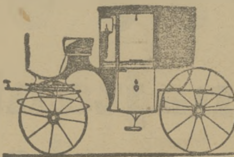
Gigi o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie 120 zł. i zwyż.

Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam bezpłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był bran kupujących i mało się sprzedało, to też na tek rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.



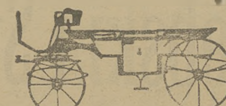


St. Cyrankiewicz

właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l.

Kilka lub kilkanaście tysięcy koron do umieszczenia na hipotekę, względnie jako pożyczki budowlane.

Do sprzedania lub zamianę na majątek ziemski niedaleko Krakowa, bardzo rentowna realność z ogródkiem w śródmieściu. Potrzebna gotówka około 24 000 K.

Do sprzedania lub zamianę na majątek ziemski, względnie kamienicę w śródmieściu rentowna kamienica, położona w dzielnic VII. Potrzebna gotówka 22.000 K.

Do sprzedania w Cieszynie z powodu słabości właściciela większa realność składająca się z trzech domów, t. j. dwa domy czynszowe, hotel, restauracya z całym inwentarzem, oraz osobny wyszynk, wozownie stajnie, nadto parcela budowlana. — Położenie bardzo korzystne przy najruchliwszej ulicy.

Kilka ładnych i bardzo rentownych realności do sprzedania, potrzebna gotówka od 20.000 do 60.000 K. 389

Wiadomość w kancelaryi adw. Dra Franciszka Muella, Karmelicka l. 15. 1—3

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ZOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 186

Sklep

z mieszkaniem istniejący przeszło od 20 lat, miejsce na skład węgli oraz 2 pokoje z kuchnią na Półwsiu Zwierzynieckiem l. 18. od 1 go lipca do wynajęcia. Wiadomość na Półwsiu Zwierzynieckiem pod l. 37 u Blacharza. 388

1121 **WYRÓB KRAJOWY**

SZYBKIEGO **OBUWIA ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielon a poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

KORZYSTNA SPOSOBNOŚĆ

Wydzierżawi się I piętrowy dom o 20 ubikacyach z dwoma sklepami na jednej z ruchliwszych ulic Krakowa, na cele Chambres garni lub tego rodzaju hotel. Wiadomość w dziale inseratowym „Nowin", ulica św. Jana l. 30. 1—3 390

KTO POTRZEBUJE

zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić **konwersyę długów hipotecznych** na niski procent, oszacowanie dóbr ziemskich, lasów, realności, uzyskać ulgi w podatkach czynszowych, sporządzić **fasyę**, oddać **administracyę** realności w Krakowie za poręczeniem z tem, że z nadwyżki dochodu opłacać będzie tę administracyę itd. niechaj się uda z zaufaniem na ul. **Krupniczą l. 19** do B. W. od 3—4 popołudniu. 426 1—10

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny

PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, **ustanowiło Jeneralną Ajencyę Goldlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST. 70

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz zastępca: Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2 i prowincyonalne, ajencye.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.